Nr. 123. OLSZTYN, na czwartek, 18 października 1900 Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Łukasza Ew.
Jutro: Piotra z Alkant.
Pojutrze: Jana Kantego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 29 za. 5 2.
Jutro „ „ 6 31 „ 4 59.
Pojutrze księ. ws. 1 7 za. we dnie.

Wybory uzupełniające

do sejmu pruskiego w pow. Brodnickim odbędą się

w dniu 30 października rb.

Naszym kandydatem jest:

Ks. dziekan dr. Wolszlegier

z Dąbrowna (Gilgenburg).

Centralny Komitet wyborczy na Prusy Zach. i Warmię.

L. Czarliński. Ks. dr. A. Wolszlegier.
A. Działowski F. Ossowski.
E. Parczewski. S. Pieniężny.

Dbajmy o język ojczysty!

Ważną sprawę poruszył „Wiarus Polski“, napominając rodziców na obczyźnie, aby dzieci swoje przyzwyczajali do modlenia się na polskiej książce do nabożeństwa. Chodzi przecież o to, aby dziatwę ratować przed zupełnem zniemczeniem, a to jest przedewszystkiem obowiązkiem rodziców.

Rodzice powinni dbać o to, aby dzieci ich umiały najpierw czytać po polsku, a następnie, aby nie używały niemieckich „Gesang- i Gebetbuchów“, tylko żeby się modliły na polskiej książce do nabożeństwa. Kto zaniedbał obowiązku nauczenia dzieci po polsku czytać, ten i dalszego obowiązku, aby dziecko w kościele na polskiej modliło się książce, nie będzie w stanie wykonać.

Gorzej jeszcze, jeżeli dziecko, opuściwszy szkołę, mimo to z niemiecką książką chodzi do kościoła. Tak być nie powinno. Każdy chłopak polski, każde dziewczę polskie za honor uważać sobie powinno, że może się modlić w mowie swych ojców. Jeżeli więc rodzice zaniedbali swój obowiązek i nie nauczyli dziecka po polsku czytać, lub może tylko niedostatecznie, wtedy same powinny się douczyć. Zwracamy rodzicom uwagę, że ich to obowiązek zachęcać dzieci swe do tego. Jeżeli w czasie, gdy dziecko chodziło do szkoły, istniały jakieś pozorne przeszkody, ażeby dziecku polskiemu pozwolić z Gesangbuchem chodzić do kościoła, to gdy dziecko szkołę opuściło, znikły i te pozorne powody; krzywdę więc wyrządzają rodzice, jeżeli nie postarają się dla nich o polską książkę do nabożeństwa, lecz pozwolą im nadal trwać przy niemczyźnie.

Powtarzamy, że trzeba koniecznie nauczyć dzieci dobrze po polsku mówić, a następnie czytać, a wtedy dzieci nie z „Gesangbuchem“, lecz z polską książką do nabożeństwa będą mogły chodzić do kościoła.

W końcu zwrócić chcielibyśmy uwagę, że zawsze spotykać można takich, którzy nie wiedzieć, czy z fałszywego wstydu, czy też z prostej głupoty chodzą z niemiecką książką do nabożeństwa, chociaż nieraz dziesiątego słowa nie rozumieją z tego, co w książce wydrukowane. Bracie! jeżeli się wstydzisz iść z polską książką do nabożeństwa, aby Niemcy nie dowiedzieli się, że jesteś Polakiem, wtedy na piśmie dać ci możemy, że w ogóle chodzisz do kościoła dla tego tylko, ażeby cię ludzie widzieli. Szczery katolik zawsze kochać będzie swój język ojczysty polski, a kto tego nie czyni, dobrym katolikiem nie jest, bo pomiata, gardzi darem Bożym, jakim jest dla każdego człowieka mowa jego ojczysta. Rozważcie, kochani Rodacy, uwagi powyższe, a z pewnością przyznacie, że są słuszne, ale wtedy też podług wymienionych wskazówek zawsze postępować winniście.

Wojna w Chinach.

Wojska niemieckie w Chinach składają się obecnie z 13¾ batalionów, 4 szwadronów, 10 bateryi, 3 kompanii pionierów i kolejowych, t. j. razem 20 000 żołnierzy z 56 armatami. Siła wojskowa Niemców w Chinach przenosi zatem siłę wszystkich państw, Francya bowiem ma 17 000 wojska, Japonia 16 000, Anglia 8000, Włochy 2000 i Austro-Węgry 400 żołnierzy. Pod komendą hr. Waidersee będzie więc w końcu bieżącego miesiąca 65 000 żołnierzy i 210 dział, nie licząc Rosyan i Amerykanów. Rosyanie atoli odgrywać będą w wojnie tej rolę jeszcze o tyle, że obsadzą Peitang i Szanhaikwan, kopalnie węgla w Kaifing i kolej z Tongku do Kinczan.

Car rosyjski wydał rozkaz demobilizacyi wojsk rosyjskich w Azyi wschodniej. Na stopie wojennej pozostaną tylko 3 brygady w Peczili wraz z artyleryą i marynarzami, dalej te oddziały znajdujące się w Mandżuryi i w ogóle po za granicami Rosyi, których rozbroić jeszcze nie można.

Pobyt dworu chińskiego jest trzymany w ścisłej tajemnicy. Mimo połączenia telegraficznego Paotingfu i Singanfu z Pekinem, nic o pobycie dworu w Pekinie nie wiedzą cudzoziemcy. Telegraficzne biuro Reutera donosiło już dawniej, że dwór chiński znajduje się w Singanfu, teraz odwołuje tę wiadomość i donosi, że podróż do Singanfu została odłożona, ponieważ w prowincyi Szanzi, w której Singanfu leży, znajdują się powstańcy mahometańscy. Nikt zresztą nie wie, czy pierwsza wiadomość była prawdziwa, a druga zmyślona, czy przeciwnie.

Szangaj, 15 października. Urzędowy manifest z 4 października ogłasza, że na cesarza chińskiego urządzono zamach podczas jego ucieczki do Singanfu. Zbrodniarz został zaraz pochwycony i ścięty. Mandaryni w Szangaju twierdzą, że zamach nie urządzili bokserzy, tylko Mandżurowie. Rząd chiński tylko dla tego twierdzi, że zamach urządzili bokserzy, aby podtrzymać ogólne zdanie, że bokserzy są nieprzyjaciółmi dynastyi, co wcale nie jest prawdą.

Z pola walki w Afryce.

Położenie Burów w południowej Afryce oceniają Burowie sami jako bardzo niekorzystne dla nich. Sekretarz ambasady burskiej w Amsterdamie, który z okazyi procesu bawił w Hamburgu, powiedział do pewnego dziennikarza, że Burowie położenie swe uważają sami za beznadziejne prawie, ale mimo to ducha i nadziei nie tracą. Całą nadzieję pokładają w wytrwaniu i prowadzeniu do upadłego wojny podjazdowej. Nieprzewidziane zawikłania polityczne mogą sprawę Burów podnieść. Odjazd prezydenta Kruegera do Europy nie jest wynikiem obecnego smutnego położenia, tylko uchwalony już był w lipcu.

Jenerał Buller, który miał w południowej Afryce zastąpić Robertsa, odjeżdża do Anglii. Robertsa zastąpi prawdopodobnie Kitchener. Lord Roberts przysłał do Londynu w sobotę następujący telegram: Burowie próbowali kilkakrotnie z mniejszem lub większem powodzeniem zburzyć połączenie kolejowe i telegraficzne. Ta zaciętość Burów zasługuje tem więcej na uwagę, że każdą szkodę natychmiast naprawiamy i mścimy się za nią. Ludzie Deweta podzielenie są na drobne oddziały operujące w blizkości rzeki Vaal. Wielu z nich opuszcza szeregi (!).

Okręt »Gelderland« mający odwieść prezydenta Kruegera do Europy, zawinął w piątek do portu w Lourenze-Marquez. Oficerowie załogi złożyli Krugerowi wizytę w gmachu gubernatora portugalskiego.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Cesarz Wilhelm zabawi w Homburgu jeszcze czas dłuższy. Codziennie wyjeżdża z małżonką do pobliskiego Cronberga do chorej matki cesarzowej wdowy Fryderykowej. Stan jej zdrowia jest chwilowo dość dobrym. Obok choroby nerkowej, która ją trapi już wiele lat, dostała w tych dniach ściśnienia serca. Dr. Renvers, który już wrócił do Berlina, ogłosił w buletynie, że ponowny napad sercowy może stać się groźnym.

— Uroczystość koronacyjną w Królewcu zapowiadały na rok przyszły różne dzienniki wschodniopruskie. Są to, jak piszą z Berlina, tylko domysły, gdyż na razie nic jeszcze nie wiadomo, jakoby cesarz Wilhelm miał się w Królewcu koronować.

— Kiedy parlament niemiecki zostanie zwołany, dotąd na pewno nie wiadomo. Niektóre dzienniki berlińskie przypuszczają, że zwołanie parlamentu nastąpi 22 Listopada. Ale i w tem nie ma nic pewnego, za to pewną jest rzeczą, iż w Niemczech odzywają się coraz liczniejsze głosy oburzenia, że rząd dla sprawy chińskiej podejmuje wydatki na własną rękę, bez pozwolenia parlamentu. »Deutsche Tagesztg.« dowiaduje się, że hr. Bülow był już w Lipcu za zwołaniem parlamentu. Wniosek jego upadł jednak. »Hamb. Nachr.« twierdzą, że winien temu kanclerz ks. Hohenlohe, który był tego zdania, że zwoływanie parlamentu latem jest niewygodną rzeczą, a nadto wtedy cesarza nie było w Berlinie. Nawet potulni nacyonał-liberałowie zaczynają sarkać, że rząd zwleka z zwołaniem parlamentu. W Dortmundzie odbyło się w tych dniach zebranie nacyonał-liberałów i na zebraniu tem sprawę tę także poruszono. Zebranie było tego zdania, że z względu na wypadki w Chinach należało koniecznie parlament zwołać. Politycznie jest niemądrą rzeczą, że nie zapewniono sobie pozwolenia parlamentu w sprawie, dla której kasa państwowa została w tak wysokim stopniu obciążona. — »Vorwärts« socyalistyczny pisze zaś, że marszałek hr. Ballestrem powinien posłów zwołać na wła-

sną rękę do Berlina do gmachu parlamentarnego na prywatne posiedzenie. Na tem zebraniu omówiono by całą sprawę, zaprotestowano i uchwalono. Po takiem prywatnem posiedzeniu, rząd pewnie już nie zwlekałby dłużej z urzędowem zwołaniem parlamentu.

— „Natarczywość Niemców". Z Konstantynopola donoszą do gazet francuzkich, że sułtan turecki zapytał się władz w Bajrucie i Damaszku, jakie przyjęcie zgotowałaby ludność tamtejsza niemieckiemu następcy tronu, gdyby tamdotąd przybył. Władze odpowiedziały odmownie, ponieważ podczas podróży cesarza niemieckiego ludność z powodu ustępstw, poczynionych Niemcom, stała się podejrzliwą, i Niemców uważają tu w ostatnim czasie za natarczywych. Skutkiem tego sułtan doniósł posłowi niemieckiemu, że nie może ręczyć, czy podczas podróży niemieckiego następcy tronu nie przyszłoby do jakich zajść. — Wiadomość tę powtarzają za gazetami francuzkiemi niektóre gazety niemieckie i z swej strony nie dodawają do niej żadnych uwag.

— Odwrotną stronę medalu, poznali ochotnicy niemieccy, którzy do Chin wyruszyli na okręcie „Sardinii". Gazety hamburskie donoszą, że pewien ochotnik, pochodzący z Hamburga, napisał do brata swego list, z którego wynika, że ochotnicy bynajmniej nie żyją w rozkoszach, jak to z wielu stron przedstawiano. Ochotnik ów skarży się przedewszystkiem na to, że o jakichś podarkach nadzwyczajnych, o których im tyle naopowiadano przed ich odjazdem, ani mowy nie ma. Na pokładzie okrętu jest wszystko drogie. W dalszym ciągu tak pisze: »Za butelkę czerwonego wina musieliśmy płacić 3,50 m. do 4,00 m. Kucharz za mało dawał jeść, dla tego ciągle byliśmy głodni i po wysokich cenach musieliśmy od kucharza kupować mięso i kartofle. Chciałbym się zapytać, kochany bracie, co w Niemczech właściwie myślą o tych podarkach nadzwyczajnych. Gdyśmy odjeżdżali, mówiono, że ani fenyga pieniędzy nie potrzebujemy na pokładzie, gdyż dostaniemy tam wszystkiego, a nadto piwa, tytoniu i cygar. Z tego wszystkiego dotąd nic nie wiedzieliśmy. Piwa w pierwszych dwóch tygodniach wcale nie dostawaliśmy, a teraz chciano nam troszkę dać. Lecz wszystko było zepsute i codziennie 5 do 6 beczek wylewają. Piwa butelkowego jest dosyć, lecz musimy za butelkę 60 f. płacić. Wszystko musimy drogo płacić«.

Francya. Dwudziestu pięciu merów w Ivry sur Seine uchwaliło, że odtąd księżom i zakonnicom w ich gminach nie wolno nosić widocznych oznak ich stanu duchownego. Ponieważ rozporządzenie to jest nieprawne, więc zostanie zapewne zniesione, jak się to już w innych gminach stało. Jest to jednak smutne świadectwo dla katolickiej Francyi.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Księża, którzy brali udział w tegorocznych rekolekcyach, wyrazili życzenie, żeby w seminaryjnej kaplicy św. Barbary umieszczono stacye Drogi Krzyżowej; jeden z księży nadesłał już na ten cel 20 m. Jak się dowiadujemy, sprawa ta jest w biegu, i niezawodnie na czas przyszłych ćwiczeń duchownych już wspomniane życzenie będzie spełnione.

Rosya. Rokowania pomiędzy rządem rosyjskim a Stolicą św. w Rzymie w sprawie obsadzenia biskupstw w Mohylewie i Płocku są na najlepszej drodze. Już zgodzono się dla arcybiskupstwa mohylewskiego na osobę Biskupa żytomierskiego X. Kłopotowskiego, a w sprawie dyecezyi płockiej rządowi rosyjskiemu jeszcze Stolica św. nie dała odpowiedzi na rosyjską propozycyą. Podobno rząd rosyjski pozwolił też wszystkim katolickim księżom udać się na jubileusz do Rzymu.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 17 października 1900.

— Z izby karnej, 15 października. Kupiec Jerzy Molle ztąd stawał oskarżony o ciężkie sfałszowanie dokumentu. Wystawił on weksel na 2450 m., podpisał na nim nazwiska właściciela dóbr rycerskich p. Quednau i pewnego pana z okolicy Elbląga i wziął pieniądze na ten weksel z tutejszej kasy pożyczkowej. Pieniądze te zginą, gdyż M. znajduje się w konkursie po czwarty raz. Sąd skazał M. na 8 miesięcy więzienia. — Wyrobnicy August Galka i Fryderyk Borowski z Lichtenau (?) skazani zostali każdy na 5 miesięcy więzienia za lekkomyślne pozbawienie życia wyrobnika Prella. Poszli się oni wszyscy trzej kąpać, dokazywali w wodzie, a naostatku dwaj skazani zanurzyli Prella dwa razy pod wodę, skutkiem czego tenże utonął. Skazani nie troszczyli się o Prella, którego dopiero później wyciągnięto trupem.

— We wtorek oddaną została tutejszą nowa szkoła realna przy ulicy Klebarskiej do użytku. Uczniowie zgromadzili się przed średnią szkołą, zkąd pomaszerowali do nowej szkoły. Tam przemówił burmistrz p. Belian oddając szkołę dyrektorowi p. dr. Dannehl, który także przemówił wznosząc okrzyk na cześć władz miejskich.

— Pierwszy prokurator tutejszy p. Flenck mianowany został radzcą sądu ziemiańskiego w Wrocławiu.

— 14-letni syn posiedziciela Paweł Keuchel z Redykajn otrzymał od prezesa regencyi publiczną pochwałę za to, że 29 lipca wyratował chłopca szkólnego Franciszka Hinzmanna, który przy kąpaniu w Łynie dostał się na głębię i byłby utonął.

— Majątek Sophienhof przy Tomaszkowie sprzedała pani Buchwalska posiedzicielowi dóbr p. Montau z Kwidzyna za 33 tysiące marek.

— Nowy plan 204-tej pruskiej loteryi (styczeń—czerwiec 1901) doznaje z powodu podwyższenia stempla państwowego na losy loteryjne znacznych zmian. Cena całego losu wynosi na przyszłość 48 marek zamiast 44 w każdej klasie, w to miejsce zaś podwyższoną będzie najniższa wygrana w 2 klasie ze 110 na 120 marek, w 3 klasie ze 160 na 176 mk., a w 4 klasie z 220 na 236 marek. W trzeciej klasie upada wpis i opłata stempla państwowego. Odciąganie dotychczasowe 15 %

Niby bieda, a nie bieda.

6) Powiastka włościańska.

(Ciąg dalszy.)

O owej przygodzie z workiem nie zapomniał Batóg nigdy. Nikt nie śmiał z niego drwić, ale on sam lubił żartować i nieraz opowiadał o sobie, jak wódki raz na zawsze się zarzekł. Chętnie też rozprawiał czy to na weselach, czy na chrzcinach o czemś ważnem, a wszyscy go słuchali ciekawie i radzi byli, że mają między sobą we wsi tak rozumnego człowieka.

Sąsiedzi tak szanowali Batoga i takie do niego mieli zaufanie, że gdy się gdzie zdarzyły chrzciny, to najwpierw go prosili. On też nie odmawiał i chętnie przyprowadzał do wiary świętej.

Miały też za to co i kobiety chwalić Batoga i mężom swoim za przykład stawiać. On żonie swojej nigdy krzywdy nie wyrządzał, on jej we wszystkiem dopomagał, a w smutku pocieszał, radby jej nieba przychylić. Gdy się coś złego przytrafiło, — bo to przy gospodarce rozmaicie bywa, — i kobiecisko lamentuje: »oj biedaż moja, bieda!« — wtenczas Batóg ją pocieszał:

— Nie wszystko co się nam nie podoba, jest naszą biedą. Może to dla naszego dobra tak nas Pan Bóg doświadcza. Ot myślałem ci i ja w owym worku siedzący, a potem na pośmiewisko całej naszej gromady wystawiony, że bieda!... A pokazało się, że nieprawda, bo mi to bardzo wyszło na dobre. Toć sza, cicho, babo! A kiedy cię bieda gniecie i ciężko ci na sercu, to lepiej pomódl się do Przemienienia Pańskiego, aby Bóg przemienił złe w dobre, to zobaczysz, że ci lżej będzie.

I patrzcież, jakie to godne stało się chłopisko z tego pijaka Batoga!

Widać, że już i dawniej dobry był człowiek, poczciwa dusza, i nie brakowało mu rozumu, jeno że wódki się nie wystrzegał i głowę nią zalewał. Dopiero kiedy pić zaprzestał, uczciwość i rozum wzięły górę.

* * *

Miał Batóg dziewuchę, co była piękna jak malina, a oczki miała, jak gdyby dwa żarzące się węgle. To też chłopacy z upodobaniem patrzyli na nią i niejeden radby ją pojąć za żonę. Batóg już i chciał ją wydać za jednego dość uczciwego parobka, syna zacnego gospodarza. Ale Marysia za nikogo wyjść nie chciała, mówiąc, że się jeszcze ojcom z długu za swe wychowanie nie wypłaciła.

Tymczasem wybrali się dwaj gospodarze na jarmark. Szli sobie wolno gościńcem do Jarczowa, rozmawiając to o tem, to o owem, aż doszło do Batoga i jego Marysi.

— Oj piękna dziewucha! — mówi jeden, — a i do roboty niczego, uwija się niby wrzeciono, robota się jej pali... Ot będzie kiedyś dobra gospodyni, tylko aby dobrego męża dostała.

— Pewnie sobie wybierze, bo tak wybiera, jak nieprzymierzając żyd, gdy co kupuje; każdemu znajdzie przyganę; ten zły, tamten pijak, ten znów nie umie czytać...

— Bo i prawda.

— Ależ kumie, mnie się wszystko widzi, że ona czeka na waszego syna, co jest we wojsku. A nie pisał kiedy powróci?

— Pisał, że powróci w tym roku, jak się tylko manewry skończą.

— To go pewnie będziecie żenili?

— A jużci, żeby się zdało, bo i kobiecisko już niedomaga, a tu niema z kim pracować.

— Jabym wam, kumie, życzył tę Marysię, mielibyście dobrą synowę, nawet ją moja stara chwali.

Kiedy tak gawędzą, aż tu raptem słyszą za sobą śmiechy dziewczyn, które też sobie szły na jarmark

Wnet jednak przestały się śmiać, bo doganiały owych dwóch gospodarzy. Poprawiwszy na sobie chusteczki już miały ich minąć, ale jedna wstrzymała drugą mówiąc:

— Co ci tam pilnego, że się tak spieszysz!

— Co pilnego? Tobie nic pilnego, ale mnie to pilno, — mówi Marysia, — bo tam się matula sami w domu zostali, a tu na ich głowie wszystko: i obiad ugotować, i świniom dać, i wszystkiego dojrzeć. Tatula niema w domu, poszli w pole do roboty. Obydwie musimy się zwijać koło wszystkiego, jak żydzi na jarmarku. Trza sprzedać tę odrobinę pietruszki, kupić garnuszków i powracać do domu, bo tam matula sama jak palec.

— A do Mośka na muzykę nie pójdziesz? Tak ślicznie tam gra na kataryncе, aż ci nogi same podrygują.

— A daj mnie tam spokój z muzyką! — odparła Marynia, — ja hulać nie umiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

proc. od wygranej zniżone zostało na 15½ proc. Liczba losów zmniejszoną zostanie z 225 620 o 620 (losów wolnych), tak że liczba wygranych wynosić będzie zamiast 112 810 w czterech klasach tylko 112 190.

— Spis ludności, mający się odbyć 1 grudnia rb., poprzedzi spis osób chorych na raka. Powodem tego osobliwego spisu jest spostrzeżenie, że liczba chorych na raka w państwie niemieckiem w ostatnim czasie znacznie wzrosła. Wydział lekarski ministerstwa oświaty wysyła formularze, w których są rubryki, dotyczące nazwiska chorego, jego lekarza, początków choroby i okoliczności mogących wpłynąć na rozwój choroby, lub też jej powód.

— Pobierający rentę lub pensyą musieli dotąd osobiście przychodzić po nie do kas i nieraz długo tam wyczekiwać. Ze względu na to, że to są ludzie zazwyczaj starsi i słabi lub chorzy, postanowił rząd odtąd renty i pensye przesyłać pocztą do domu, co niezawodnie jest ułatwieniem.

— Kaczkę dziennikarską puścił w świat ku uciesze swych czytelników lęborski »Kreisblatt«. Pisze zupełnie na seryo: Przy kopaniu w ogrodzie pewnego tutejszego obywatela, napotkano żyłę złotą. Stosunkowo jest tylko drobna ilość tego metalu zawarta w żwirze.

* **Gietkowo.** W niedzielę po południu zarznął jakiś psotnik posiedzicielowi Petrykowskiemu cielaka na polu. 18-letni syn posiedziciela wyszedł właśnie w pole uwiązać bydło, a gdy go ów psotnik spostrzegł, zostawił na miejscu kapelusz i parasol i drapnął do poblizkiego lasu. Jest to podobno niejakiś L. z Jonkowa, karany już kilkakrotnie więzieniem.

* **Biesal.** Dzieci robotnika Br. z Polejk bawiły się zapałkami i spaliły stodołę mularza Szarejny. Sz. miał wprawdzie stodołę zabezpieczoną, ale ponosi wielką stratę, gdyż w ogniu zginęło nadto 6 korcy jęczmienia, 10 korcy żyta, 8 korcy mięszanki, około 10 korcy kartofli, sieczkarnia, 16 królików i różne sprzęty gospodarcze.

* **Gietrzwałd.** Dnia 5-go listopada sprzedawaną będzie przed sądem okręgowym w Olsztynie tutejsza karczma p. A. Hermena, do której należy około 20 mórg pszennej roli. Sprzedaż odbędzie się napewno. Jest to bardzo korzystna karczma i dobrzeby było, aby ją nabył jeden z naszych. — Tegoż dnia sprzedawaną będzie i posiadłość Hermana w Nagładach, składająca się z 15 mórg roli i łąk. Dobre dla chałupnika.

* **Wartembork.** Radzca szkólny p. Viguru z Walbrzycha (Waldenburg) na Slązku obchodził w poniedziałek swój 25 letni jubileusz. Pan ten ustanowiony został w roku 1875 dnia 15 października jako pierwszy inspektor powiatowy w Wartemborku, gdzie przez 13 lat urzędował. Był on dawniej ewangielickim pastorem.

* **Ostruda.** W nocy na niedzielę spalił się tu wiatrak młynarza Wuendt. Zapewne ogień został podłożony, gdyż wiatrak ten od dłuższego czasu nie jest w biegu, a młynarz wraz z familią wyjechał. Wiatrak wraz z przynależytościami był zabezpieczony.

* **Biskupiec.** W nocy na piątek skradziono właścicielowi młyna p. Kruszewskiemu dwa najlepsze konie i pojazd z uprzężą. Konie miały wartości około 2 tysięcy marek. Ponieważ kradzież spostrzeżono dopiero rano, mogli złodzieje już ujść za granicę. — We czwartek odbyły się tu wybory uzupełniające do rady miejskiej, w miejsce pp. rentmistrza p. Weinerta, który musiał swój urząd złożyć, aptekarza Schnabel, który został wybrany członkiem magistratu i właściciela willi p. Feyerabend, który się wyprowadził do Wilmersdorf pod Berlinem. W miejsce tych trzech wybrani zostali pp.: lekarz praktyczny dr. Żuralski, mistrz mularski Kuhnigk i posiedziciel z wybudowania Zink.

* **Biskupiec.** Pociąg kolejowy najechał w poniedziałek wieczorem przy Dużej Parlezie konia i zabił go na miejscu. Pociąg opóźnił się skutkiem tego o 20 minut.

* **Szczytno.** Na majątku rycerskim Jabłonce należącym do p. Fabek zniszczył ogień masywną owczarnię, w której zginęło 800 owiec, 60 świń, jakoż zapasy siana i koniczyny.

* **Olsztynek.** Zeszłej soboty udał się posługacz Sadryna ztąd z końmi swego pana do kuźni w Mierkach, aby je dać podkuć. Jeden z koni uderzył przy tem S. tak ciężko kopytem w piersi, że nieszczęśliwy po 10 godzinach wielkich boleści ducha wyzionął.

* **Toruń.** Do jednego z tutejszych hoteli zajechała jakaś pani i przedstawiła się jako kapitalistka Kawnieck z Grudziądza. Żyła tu bardzo wytwornie, a gdy po dwóch dniach wystawiono jej rachunek, nie miała pieniędzy, aby go zapłacić. Na wniosek właściciela hotelu aresztowano ową damę, jak się zdaje, rafinowaną oszustkę.

* **Toruń.** Podczas ćwiczeń na dziedzińcu koszar ułańskich pojawił się nagle koń nieosiodłany i po krótkim namyśle stanął w jednym szeregu oddziału trzeciego szwadronu, którym komenderował podoficer. Koń robił wszystkie ćwiczenia, jak i drugie, i po ich skończeniu poszedł do stajni. Był to jeden z koni ułańskich, sprzedanych dzień przedtem pewnemu handlarzowi; koniowi pozwolono wrócić do żłobu, założonego sianem, ale wkrótce pojawił się jego nowy właściciel, który mieszka na Mokrem, i konia zabrał ze sobą.

* **Gdańsk.** Za znaną w Gdańsku winiarnią pod nazwą „Rathskeller“ płaci dzierżawca p. Jüncke tylko 8500 m. rocznie. Nie dziw więc, że się dorobił milionowego majątku. Kontrakt dzierżawy kończy się 31 marca 1906, a już teraz zajmowała się rada miejska sprawą przedzierżawienia tej winiarni na dalsze 10 lat. P. Jüncke, aby się utrzymać przy dzierżawie, ofiarował się podwyższyć czynsz już od 1. kwietnia rb. na 12000 m. rocznie, oprócz tego zobowiązał się do odnowienia i upiększenia lokalu na własny koszt: kosztorys wynosi 50,000 m. Rada miejska zgodziła się na tę ofertę i kontrakt dzierżawny został przedłużony do r. 1916.

— 11go b. m. utonął w morzu pod Sopotem rybak Rudolf Görtz z dwoma synami, 17 i 15-letnim. Pozostawia wdowę i troje małych dzieci.

* **Gdańsk.** Sędzia skazał pewnego świadka, który przybył na sąd pijany, za odpowiedź nieprzyzwoitą daną sędziemu na trzy dni więzienia.

* **Z Bydgoskiego.** Straszną śmiercią zginęła 4 letnia córeczka chał. Jaszkowskiego w Jańskiej górze. Dziewczynka zmaczała sukienkę i chcąc ją ususzyć, paliła zapałki. Przy tem sukienka się zapaliła, a dziecko odniosło tak ciężkie poparzenia, że w kilka chwil umarło w okropnych boleściach.

* **Chojnice.** Izba karna skazała żyda kupca Selo z Przechelewa za obrazę żandarma na 100 mk. kary, odnośnie 20 dni więzienia. — W »Westpr. Volksblatt« opowiada pewien woźnica, że wiózł rabina Hamburgera, przebywającego obecnie w Poczdamie, z Chojnic do Człuchowa. W drodze rabin się zatrzymał i udał się do lasu z paczką, której nie przyniósł z powrotem. Po za lasem znajduje się jezioro w którem następnie znaleziono części nogi. Twierdzono wówczas, że to noga rybaka, który tam utonął. Tymczasem wydało się podobno, że rybak ten, gdy go chowano, miał obie całe nogi. Ludność chojnicka coraz większą ma nadzieję, że ostatecznie zbrodniarze zostaną wyśledzeni. Z wielkiem zaciekawieniem oczekują procesu żyda Mevera, który wkrótce po zbrodni przeniósł się z Chojnic do Berlina.

* **Copoty.** Zarząd gminy postanowił, aby została zaciągnięta pożyczka 60000 m. po 5 pr. celem powiększenia wodociągów. Pożyczki ma udzielić wejherowska powiatowa kasa oszczędności.

* **Tczew.** Kuczer Figora wiózł w środę drzewo budulcowe do Rekitek. Nagle konie rozbiegły się, a gdy wóz uderzył o kamień, woźnica spadł i przy tem obie nogi sobie złamał. Przewieziono go do zakładu chorych.

* **Wąbrzeźno.** Koloniści z Ryńska postanowili wystawić pomnik Bismarckowi w dawniejszym parku pałacowym. W tym celu utworzył się komitet z landratem na czele. Czyż dawniejsi właściciele Ryńska marzyli o tem, że w ich parku stać będzie pomnik Bismarcka!

* **Koronowo.** Przed tygodniem donosiliśmy o znalezieniu podczas odnawiania tutejszego kościoła starego obrazu, przedstawiającego wjazd króla Jana Sobieskiego do Koronowa. Dzisiaj jesteśmy w możności podania bliższego opisu tej cennej pamiątki. Obraz przedstawia króla Jana III. z całą ogromną świtą, w której się też murzyn znajduje, w dali zaś ogromny tabór, idący drogą z Nowego dworu (pod Koronowem), ciurów obozowych, wielbłądy, konie, wozy. Wszystko to przedstawia bardzo żywy obraz, przypominający dawną Polskę. — Króla wita na czele mnichów Cysterskich, Gliński, protonotaryusz papiezki, który przedtem będąc sekretarzem króla bliższe z nim miał stósunki. Z dołu przed obrazem sterczą dwa piękne medaliony. Jeden z nich przedstawia klasztór Cystersów podczas pożaru, drugi takowy w ruinie, u stóp tegoż cieśli i mularzy, zajętych odbudowaniem klasztoru, z lewej strony wieś Smiejsię dziś Cronthal zwaną. (Nazwisko to wcale nie odpowiednie dla obecnego Cronthalu; znajduje się tu w domu karnym kilka set skazańców a dla nich miejscowość ta jest padołem płaczu.) W dali widać Koronowo z kościołem farnym, w roku 1565 zbudowanym, kościołem św. Ducha, (kościół św. Ducha groził rzekomo zapadnięciem i został w r. 1832 zniesiony). Cały obraz dźwigają dwa ogromne orły polskie. — Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie, jeżeli się dowiemy, w jaki sposób Koronowo dostało swe miano. W r. 1296 zamordowali Brandenburczycy króla Przemysława I. Kiedy obrano Władysława Łokietka królem polskim, znajdował się tenże w podróży; w Smiejsiu natrafiła deputacya panów polskich króla i doniosła mu o dokonanym wyborze. Na tę pamiątkę przezwano miejsce spotkania Koroną, później Koronów, a w ostatnich czasach Koronowem. Na wieży kościoła poklasztornego widać pozłacaną koronę, na podniebieniu tegoż także koronę.

Rozmaitości.

W obronie własnego dziecka. Niezwykły wypadek zdarzył się we wsi Lubiankowie, w powiecie łowickiem, gubernii warszawskiej. W poniedziałek 24 września przed wieczorem na pastwisku ocieliła się krowa karbowego z folwarku. Karbowy Jakób Wysocki, założył parę koni do wozu i razem ze swym synem i z jednym pastuchem pojechał na pastwisko po cielaka. Ludzie, nie zważając na mruczenie i niepokój krowy, zaczęli cielę układać na wozie; ale wtedy stała się rzecz straszna. Krowa rzuciła się na ludzi i na konie, które, spłoszone i wystraszone jej bodzeniem, poczęły się rwać i plątać. Rozpoczęła sie walka z rozszalałem zwierzęciem. Ludzie, konie i krowa utworzyli jedną kupę bezładną, z której rozlegał się krzyk ludzi, kwik koni i ryczenie krowy. Wreszcie krowa zwyciężyła. Wszyscy trzej ludzie zostali ciężko pokaleczeni. Jakób Wysocki w kilka godzin umarł, a syn jego ma pękniętą czaszkę i niewiadomo, czy wyżyje. 26 września w Dmosinie odbył się pogrzeb Wysockiego.

Pieszo naokoło Europy. Z Belgradu wyruszył 5-go kwietnia rb. 24 letni tamtejszy zecer Michał Molovanowić, z zamiarem obejścia pieszo całej Europy. Dotychczas przebył Austro Węgry, Bośnię, Hercogwinę, Czarnogórę, Albanię, Grecyę, Turcyę, Rumunię, Rosyę, Francyę, Szwecyą, Norwegię, Danię, Niemcy i Holandyę. Ze wszystkich miejscowości znaczniejszych przesyłał karty pocztowe. Obecnie przebywa w Paryżu; ztamtąd wyruszy do Hiszpanii, Portugalii, Włoch. Szwajcaryi, a potem wróci do Belgradu. Zrobił dotychczas 19,350 kilometrów.

Jestem przypuszczony do sądu

okręgowego i ziemiańskiego

jako

rzecznik

i mieszkam

w ulicy *Olsztynkowej nr. 43.*

Ryszard Helwig

Dr. jur.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10,50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 185, 2,10, do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancyą**. Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Przemencie** (Priment Kr. Bomst).

Tania wyprzedaż

odbywa się zawsze dalej, po cenach zakupna, a wiele artykułów jeszcze niżej tego. **Żelazo 9 marek** za **centnar,** w większej ilości jeszcze taniej, również wszelkie inne towary żelazne. **Petroleum** czysto amerykańskie 12,00 m. za centnar, w beczkach 11,50 Mrk.

Przy większym zakupnie sprzedaję po cenach wyjątkowych wszelkie towary które są jeszcze w zapasie. Również mam jeszcze

maszyny i sprzęty rólnicze.

A. Doering

w Wartemborku.

Zbiór pieśni nabożnych,

„Śpiewnik dyecezyi warmińskiej“, ułożony za rozkazem najprzew. ks. Biskupa warmińskiego. Wydanie czwarte z dodatkiem modlitw.

Cena oprawnego egzpemplarza 1,30 Mrk., z przesyłką 1,50 Mrk. Do nabycia w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Lekarz dentysta

Krüger

mieszka **teraz** rynek **nr. 9,** w domu kupca p. **Salzmanna.**

Doskonałą kobietę

do roznoszenia chleba potrzebuje zaraz

G. Ehmke,

mistrz piekarski w Olsztynie, szosa Gutsztacka nr. 85. Od marki dostanie 25 fen. zarobku.

Miechy do chmielu

polecają jak najtaniej

Gebr. Simonson,

Olsztyn.

Z powodu zakupienia większej maszyny, mam na sprzedaż

dwie młockarnie

(Dreschkasten) za bardzo tanią cenę.

W. Szafryn.

w Burdągu (Burdungen) per Jedwabno.

LOSY.

Losy loteryi **wajmarskiej,** ciągnienie 6—10 grudnia. Główna wygrana w wartości 50 tysięcy mkr. Cena losu 1 markę. Do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Mieszkam teraz

przy Krzywej górze (Schiefer Berg) nr. 1, obok rynku gdzie stawają blachnierze.

Polecam równocześnie mój

skład obuwia,

gotowego i według miary, po jak najtańszych cenach.

A. Parohl,

mistrz szewski.

Mieszkam teraz

naprzeciw hotelu Deutsches Haus, ul. **Klebarska nr 19.**

H. Brieskorn,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Uczniа,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do mego składu żelaza.

Louis Riess.

Dziewka **Augusta Wesołowska** uciekła odemnie ze służby i ostrzegam, aby jej nikt w służbę lub do roboty nie przyjmował.

Gospodarz Józef Czajka w Szomfaldzie.

Moje mieszkanie

jako i

główny skład maszyn rólniczych

znajduje się od 1-go października **ulica Jakóbowa nr. 5** naprzeciw wyższej szkoły dziewcząt.

F. Kłodziński.

Kalendarze

na rok 1901:

Maryański	60 fen.
Katolik	50 fen.
Regensburger	
Marienkalender	50 fen.
Swięta Rodzina	50 fen.
Przyjaciel Rodziny	50. fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej“. Zamiejscowym wysyła się franko po nadesłaniu jeszcze 10 fen. od każdego kalendarza na porto.

Cementowe rury

do pumpy, 4-calowe, 22 metrów długości, ma na sprzedaż

Nowoczyn

w Pęglitach na wybudowaniu.

Do kalendarza założa trzy dodatki: piękny obrazek kolorowy, kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy.

Cena kalendarza „Katolika“ 50 fen.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w ekspedycyi **„Katolika“** w **Bytomiu G.-Ś.**

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Sewryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).